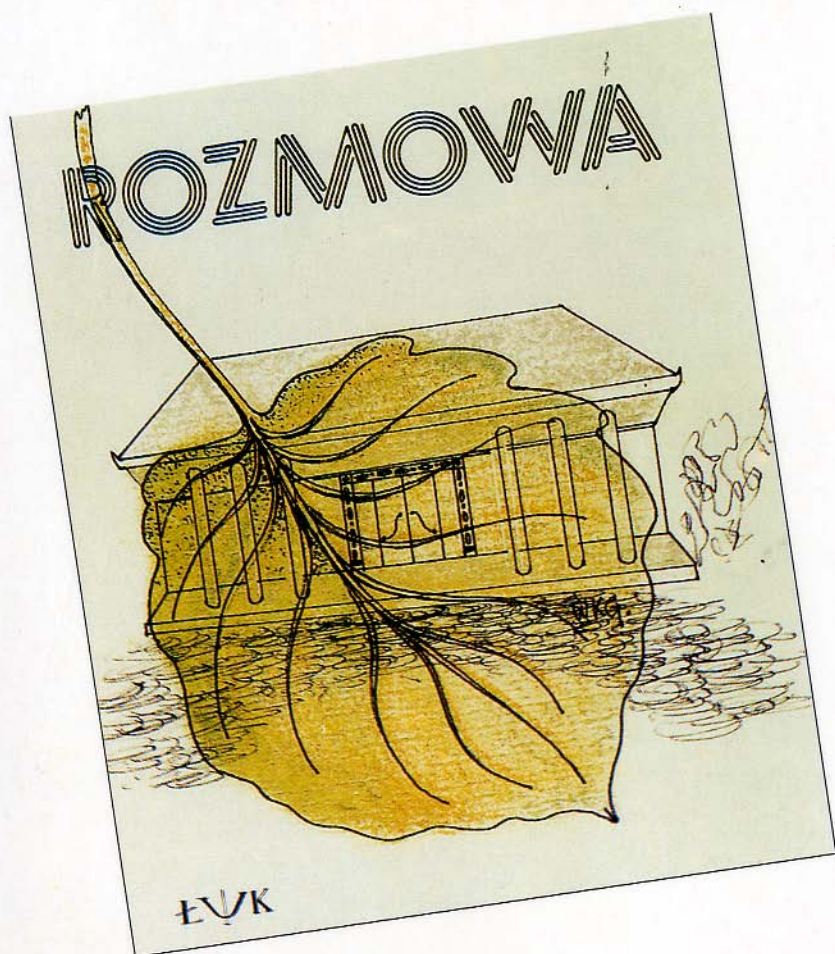


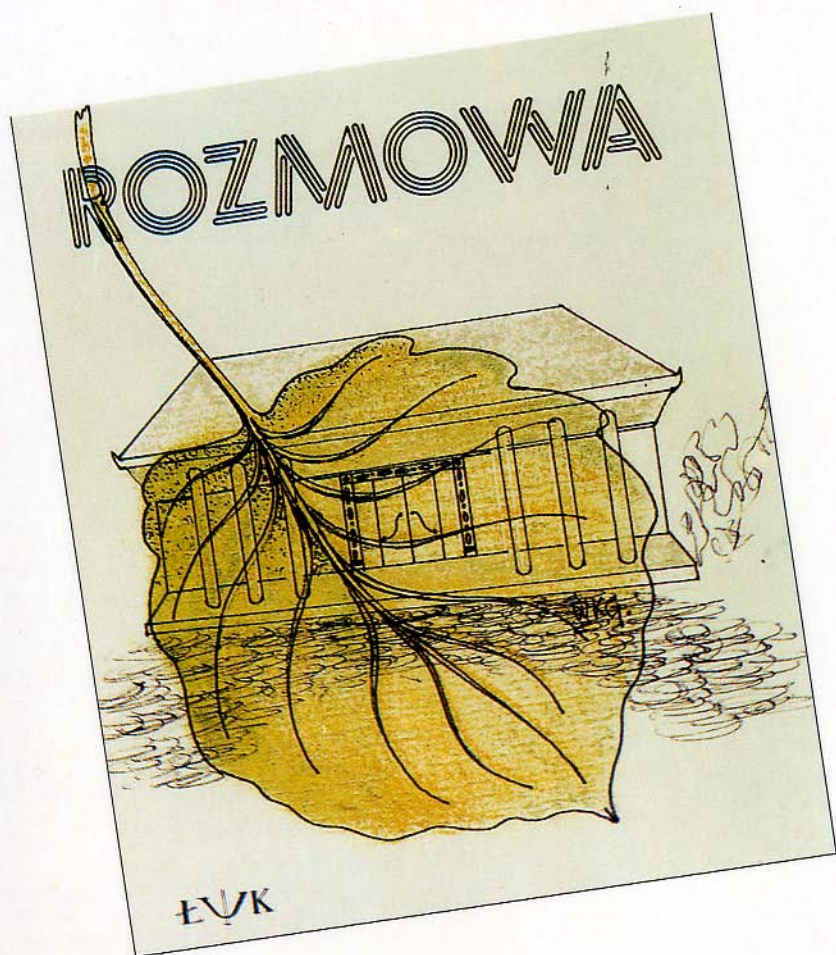
Elżbieta
Kozłowska-Świątkowska

CONVERSAZIONE



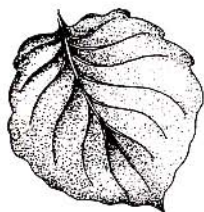
Elżbieta
Kozłowska-Świątkowska

CONVERSAZIONE



Elżbieta
Kozłowska-Świątkowska

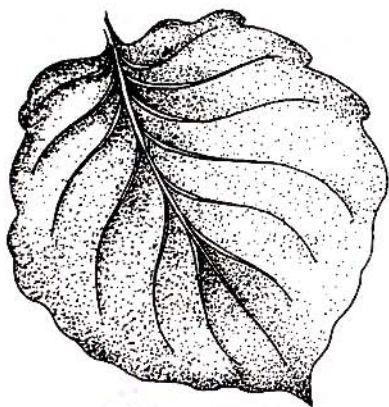
CONVERSAZIONE
ROZMOWA



Elżbieta
Kozłowska-Świątkowska

CONVERSAZIONE
ROZMOWA

traduzione/przekład TADEUSZ GOLECKI



Białystok 1996

PRZEDMOWA

KSIĄŻKA Elżbiety Kozłowskiej-Świątkowskiej jest rzeczywiście „rozmową”, spojrzeniem wewnątrz siebie samej w poszukiwaniu tej tożsamości ludzkiej, która pod znakiem Muzy umacnia miłość względem bliźniego i tego, co transcendentne. Ma się wrażenie publicznej spowiedzi z własnych wrażeń, wrażeń, w których nie umkną cuda przyrody od pór roku do wędrówki liszki po liściu. Jednak to wszystko powiązane jest miłością powszechną wpiętą w tkaninę wiary chrześcijańskiej tak, że potrafi zadziwić nawet najbardziej agnostycznego czytelnika. Umiar i tolerancja pojawiają się tu jak spontaniczne kwiaty na łące pieszczonej wiatrami wrzuseń każdego dnia, z którymi człowiek się zmierza i których często jest niewolnikiem i aktorem. „Czas pędzi na oślep” pisze poetka, a myśl biegnie do reguł i do przeznaczenia. Siła wytrwania, by się nie ugiąć, by umacniać własne istnienie, przekraczając sny, pokonując „falszywych apostołów”, odnajdując dzięki Panu „jasne drzwi gwiazd dobrych uczuć”. Wyznana wiara, umacnia i przez to stajemy się lepsi odrzucając próżność, która zbyt często poszerza nawet blask słońca. I oto jawi się tu prawda ostateczna: „cicho jest ponad wszystkie siły”, refleksja, z którą i w której odnaleźć można, a także budować ludzkie uczucia i sens życia.

Paolo Pisani
antropolog kultury, krytyk literacki,
publicysta „La Nazione” Florencja, „Il Tirreno” Grosseto



821.162.1-1=131.1

~~821.1-50~~

PREFAZIONE

QUELLA di Elżbieta Kozłowska-Świątkowska è veramente una "conversazione" in versi, un guardare dentro e fuori se stessa, alla ricerca di quella identità umana che sotto il segno della Musa, fortifica l'amore verso il prossimo ed il trascendente. Si ha la sensazione di una pubblica "confessione" dei propri sentimenti, sentimenti a cui non sfuggono le meraviglie della Natura: dallo "sbadiglio" delle stagioni, all'ascesa di un bruco su di una foglia di lattuga. Eppure tutto ciò è intessuto con il filo dell'amore universale, imbastito sul tessuto di una fede cristiana che riesce a stupire anche il più agnostico lettore. Misura e tolleranza escono fuori qua e là come fiori spontanei di un prato accarezzato dai venti delle emozioni di ogni giorno, con cui l'uomo si misura, di cui l'uomo è spesso schiavo ed attore. "Il tempo va all'impazzata" recita un verso dell'autrice ed il pensiero corre alle regole ed al destino. La forza di resistere, di non soccombere, di fortificare il proprio vivere, superando i sogni, sconfiggendo i "falsi apostoli", ritrovando grazie al Signore, le "...porte candide/delle stelle dei buoni sentimenti". Una fede confessata di cui anche i nostri simili divengono benedette presenze, distanti da quell'indifferenza benevola che troppo spesso ingrigisce anche la luce del Sole.

Da tutto ciò fuoriesce comunque la verità estrema: "è silenzio sopra tutte le forze", una riflessione con la quale e nella quale, ritrovare e costruire gli umani affetti ed il senso della vita.-

Paolo Pisani

uśmiecham się do ciebie
wokół cierpliwe konary bzu
rozświetlone lekkim obłokiem
mówiłaś wówczas
wiera czyni cuda
przyznaję
wybornie wierzę
w sny od początku
we wszystkie ziemskie perswazje
w zwykłą ludzką ciekawość
w tak zwane dobre chęci

ti sorrido
intorno i rami di lilla pazienti
illuminati dalla nube leggera
allora dicevi
la fede compie prodigi
riconosco
credo profondamente
nei sogni di nuoro
in tutte le persuasioni terrestri
nella comune curiosità umana
nelle cosiddette buone intenzioni

tymczasem tyle się we mnie zebrało
skłonności i przemilczeń
zauważyłaś jak wchodzimy w układy zamknięte
wspieramy kampanie filistrów
pijemy Klosterfrau ku pokrzepieniu mandatów
choć wabi nas wilga i zimorodek
lilia, maciejka zapachem migdałów
winorośl graniasta

mówisz

to kwestia temperamentu
i obejmujesz mnie koliście
(a przecież człowiek człowiekowi światłem, nadzieją,
wyznaniem)

intanto in me si sono accumulate
tante tendenze e silenzi
ti sei accorta come entriamo in accordi chiusi
appoggiamo le campagne degli sventati
beviamo Klosterfrau alla fortificazione dei mandati
benchè ci attira il rigogolo e il martin pescatore
il giglio il nontiscordardime col profumo di mandorla
la vite angolosa

parli

ecco la questione di temperamento
e mi abbracci
(eppure l'uomo all'uomo luce, speranza, confessione)

nie wiem jak bardzo zamknęłaś się w sobie
albo też głos mój dobiega z daleka

przyznaję
byłam zuchwałą, a może pochopna
w istocie trudno było uniknąć
cienistych słów
przerysowanych wzruszeń
„Panie, czy dajesz miłość, żeby ją odebrać?”

non lo so come sei chiusa in te
oppura la mia voce arriva da lontano

confesso

sono stata temeraria, o forse troppo precipitosa
in fondo era difficile evitare

le parole adombrate

le emozioni esagerate

“Signore, ci dai l'amore per poi toglierlo?”

tylko mi dopomóż
w godzinie insygniów
cienistych pomówień
cichych cudów domniemanych
mrówko polna
ómo tancerko
piołunie szczerosrebrny
konwalio uroczysta

nie zostawiaj mnie na pastwę
zniecka

aiutami solo
nell'ora delle insegne
delle calunnie ombrose
dei miracoli zitti presunti
formica di campo
falena ballerina
assenzio argenteo
mughetto solenne

non lasciarmi in preda
improvvisamente

w pierwszych słowach
pragnę opowiedzieć
czekałam na ciebie
kunsztownie długo
może wówczas byliśmy najbliżsi

ścieżka do naszego domu zarosła
wiatr przetrącił pergole
okiennic nie da się naprawić
przeminęły nam twarze

czas pędzi na oślep

nelle prime parole
voglio dirti
che ti aspettavo
maestrevolmente tanto
forse allora eravamo più vicini

il sentiero di casa nostra si è coperto d'erba
il vento ha scosso le pergole
le persiane sono irrecuperabili
i volti ci sono passati

il tempo va all'impazzata

przypuszczam
nie jest ci łatwo
cichniesz jednym tchem
krótko piszesz
niezdarnie
jakby z ukrycia
że ogrom surogatów i nietolerancji
a u nas
pora konfitur
w tym roku urodzaj
na wiśnie i dziewanny
Jakub rośnie przestronnie
i zasłania każdy mój wiersz

niech ci będzie przychylne
widne niebo
i rozsiane słońce

ammetto
non ti è facile
ammutolisci d'un fiato
scrivi brevemente
malgrado,
come se fosse di nascosto
che l'enormità dei surrogati e dell'intolleranza
da noi
la stagione delle confetture
in quest'anno l'abbondanza
di visciole e verbasco
Giacomo cresce con ampliamente
e copre tutte le mie poesie

ti sia favorevole
il cielo splendente
e il sole dilagante



a przecież jesteś
w ławicach ulic
triumfalny i zwiewny
gdzieś bliźniętko
i wierzę
że słuchasz
kiedy klęczę
skupiona nad własnym grzechem



eppure ci sei
in un banco di strade
trionfale e levissimo
da qualche parte vicinissimo
e credo che mi ascolti
quando sto in ginocchio
concentrata sul mio peccato

/

żebym mogła przystąpić
do ciebie
bez wątpliwości

mówisz
pamięć bywa niekiedy jak kula u nogi

se potessi avvicinarmi
a te
senza dubbi

dici
a volte la memoria è
come una palla al piede

przedtem wierzyłam
najprościej
aż zapadł dzień
myślą ołowianą i zawrotnym słowem

spoglądasz na mnie

to prawidłowość albo przeznaczenie

nie pochylaj się od pierwszego zdziwienia

prima credevo
più semplicemente
fino a quando tramontò il giorno
con il pensiero di piombo
e la parola impazzita

mi guardi

ecco la regola oppure il destino

non piegarti sotto il primo stupore

mogłabym tutaj pozostać
wśród zapachu sizalu i naftaliny
zawierzyć
skrzętnym przyjaciółkom
parę drobiazgów i pryncypiów
modlić się natarczywie
odgarniać babie lato
iść w sukurs
czytać pasje
czcić rocznice

gładzisz mnie po włosach
i tulisz w pół słowa

ci potrei restare
tra il profumo di sisal e di naftalina
affidare
alle diligenti amiche
alcune piccolezze e dei principi
pregare persistentemente
scostare l'estate di San Martino
soccorrere
leggere le passioni
rispettare le ricorrenze

accarezzi i miei capelli
e abbracci in mezza parola

mówiąc między nami
dokucza mi lęk
jak dalece nie rozumiem
wyznawców o zaciętych dłoniach
przebiegłych liderów
uczuc podszytych wiatrem

pochylasz się nad herbatą

masz w zanadru
milczenie mozolne
i kilka cytatów z marzeń

parlando tra noi,
mi dà fastidio la paura
così come non capisco
i fedeli con le mani accanite
i capi astuti
i sentimenti cuciti col vento

ti inchini sul tè

in serbo tieni
il silenzio penoso
ed alcune citazioni dei sogni

chciałabym mieć dom niemodny
ocieniony najbliższymi dłońmi
z kaflowym piecem pośrodku
i przetrwać przy nim zimy przenikliwe i kadencje
z oknami do galaktyk
z Madonną Zielną u sufitu
u której wszystko da się wybłagać
dom
z zapachem pastowanych podłóg
na Boże Narodzenie

vorrei avere una casa fuori moda
ombreggiata dalle mani vicinissime
con la stufa in maiolica nel mezzo
e sopravvivere in essa gli inverni penetranti
e le legislature
con le finestre verso le galassie
con la Madonna Assunta al soffitto
presso la quale tutto è possibile da supplicare
la casa
col profumo di cera sui pavimenti
verso il Natale

wybaw mnie Panie
od powietrza
fałszywych apostrof
głodu
cynicznych uśmiechów
ognia
dosłownych srebrników
wojny
rozżarzonych afiszów
zaprowadź
do drzwi prostodusznych
gwiazd dobrych przeczuć

salvami Signore
dall'aria
degli apostoli falsi
dalla fame
dei sorrisi cinici
dal fuoco dei denari letterali
dalla guerra
dei manifesti incandescenti
conduci
alle porte candide
delle stelle dei buoni presentimenti

droga nie była tak łatwa
jak nam się wydawało na początku
piasek kłuł w oczy
i nie mogliśmy spostrzec Anioła Stróża
zaułków było nieprzewidzianie
nieraz rzucaliśmy słowa na wiatr
przeciw prorokom

czas mija wartko

milczysz

teraz odpoczniemy

il cammino non era facile
come ci sembrava all'inizio
la sabbia faceva male agli occhi
e non riuscivamo a notare l'Angelo Custode
c'erano tanti vicoli
più di una volta gettammo le parole al vento
contro i profeti

il tempo passa velocemente

taci

ora ci riposeremo

słyszę cię
kiedy harcujesz wśród zefirów
gdy milczysz przekornie
kiedy pędzisz za latawcem
gdy śpisz powabnie
kiedy płaczesz daremnie
słyszę cię
jak sercem sięgnąć
synku

ti sento
mentre folleggi tra gli zeffiri
quando stai zitto dispettosamente
quando corri dietro all'aquilone
quando dormi graziosamente
quando piangi inutilmente
ti sento
dovunque il cuore arriva
figliolo

ukryłaś się w ciszy
tak zupełnej

powiadasz

tutaj pośród czterech wiatrów
tylko motyl pije kroplę serdeczną

ti sei nascosta nel silenzio
così completo

dici

qui tra i quattro venti
solo la farfalla beve la goccia cordiale

stajesz przy oknie
nie opuszczaj nas Panie

sypiesz proso na parapet
od zachodu bieli się las
śnieg zielonkawy skrzy w szybie

gazety donoszą
że wśród zjawisk
zagrożających człowiekowi
...jest samotność

„kochamy wciąż za mało i stale za późno”

stai accanto alla finestra
non abbandonarci Signore

metti il miglio sul davanzale
dal ponente biancheggia il bosco
la neve un po'verde scintilla sul vetro

i giornali annunziano
che tra i fenomeni
minaccianti l'uomo
...è la solitudine

“amiamo continuamente troppo poco
e sempre troppo tardi”

nie sądz
że zapomniałam
tę rozmowę ledwie napoczętą
niewiele mam czasu
lata przechodzą niebywale
drzewa mijają z daleka
i ja mijam hojnie
ale cyt...
z konieczności muszę zachować powagę

non credere
che io abbia dimenticato
quella conversazione appena iniziata
non ho molto tempo
gli anni passano velocemente
gli alberi passano da lontano
e io passo generosamente
però zitt...
per necessità devo rimanere seria

wspominam dziękczynnie świetliste spacer
chciałam się przypodobać
starannie
powinam ustąpić zwycięstwa
nieprzytomnie przymykałam na wszystko oczy
podziwiałam zabytki
wyrocznie i domniemania
ciebie

jak wiele we mnie przepadło

ricordo con gratitudine le passeggiate luminose
cercavo di essere piacevole
accuratamente
dovrei cedere la vittoria
priva di sensi chiudevo gli occhi a tutto
ammiravo antichità oracoli e presunzioni
te

tanto si è perduto in me

mówisz

wciąż bywasz przejęta dawnymi słowami

pomyśl

w przeszłości drogi są niezłomne

nich cię pocieszy

proste słowo

cień życzliwy

rozpalony policzek

uśmiech najbliższy

bo przecież

jesteś znakiem trwałym

matką

ci parli

continuamente sei presa dalle parole remonte

pensaci

nel passato le vie sono inflessibili

che ti consoli

semplice parola

benevola ombra

ardente guancia

vicinissimo sorriso

perchè

sei il segno stabile

madre

gwiazda wysoka Nowiną świeci
za szybą noc zawiewa śnieżna
jemioła płomień przystania świecy
a pośród ciszy radość, kolęda
naucz nas, Panie
słuchać drzew płaczu
ptaków, ziół polnych
bezdolnych łez
bądź z nami w drodze
w złej, dobrej porze
rozgrzej nam ręce
i miłość daj
obdarz nas, Panie
swym szczodrym słowem
bądź dzwonkiem wonnym
wśród naszych pól
ciepło snów naszych
pozwól zachować
naucz wybaczać
i ucisz ból

la stella alta brilla dalla Notizia
fuori dalla finestra soffia la notte nevosa
il vischio copre la fiamma della candela
e tra il silenzio la gioia, la pastorella
insegnaci, Signore
a sentire il pianto degli alberi,
gli uccelli, le erbe di campo
le lacrime senza tetto
stai con noi nel cammino
nel tempo buono, cattivo
scaldaci le mani
e dai l'amore
donaci Signore
la tua parola generosa
sii la campanula fragrante
tra i nostri campi
il calore dei nostri sogni
permetti di preservare
insegna a perdonare
e calma il dolore

nadszedł czas nie do pomyślenia
przyznaję
trudno było o klasyczny umiar

mówisz

pomimo lat ten sam głos i siła oczu
najzupełniej
odkrywam ciebie

nie mam żalu
staram się zrozumieć
tylko wiatr przynosi mi niepokój

e'arrivato il tempo da non immaginare
confesso
era difficile di una moderazione classica

parli

malgrado gli anni la medesima voce e forza degli occhi
ti scopro
completamente

non serbo il rancore
cerco di capire
solo il vento mi porta l'angoscia

wszystko jakby zeszłego roku
ostatni śnieg
rozpaczliwie czepia się dachówek
słońce układa na werandzie półkole
niezawodnie bieleją zawilce
grabby pachną świeżą porą
żar triumfuje w piecu
nietoperz na półce z książkami
płowa studnia z echem

obiecaj mi
piękny długi sen
ogrodzie
słoneczniku
lepka akacjo

tutto quasi come l'anno scorso
l'ultima neve
disperatamente si attacca alle tegole
il sole si mette sulla veranda in semicerchio
infallibilmente biancheggiano gli anemoni
i caprini esalano l'odore del tempo fresco
le braci trionfano sulla stufa
il pipistrello nello scaffale con i libri
scolorito pozzo con l'eco

promettimi
un sogno bello lungo
giardino
girasole
acacia viscosa

przyznaję
ciekawi mnie twój los
choć to zapewne narusza zasady kręgu
dobrze wiesz
przywykłam do kwiatów i wysiłku
nie chciałam zawracać czasu
z jego upływem
wiele uważam za zbyteczne
wiele za złudzenie

odwiedź mnie
Boże przydrożny
dziewanno
pedantyczny pająku
zajdź śmiało

nie miej mi za złe
że napisałam te słowa

ammetto
mi incuriosisce la tua sorte
magari questo viola le regole di circolo
lo sai bene
mi sono abituata ai fiori e allo sforzo
non volevo far tornare il tempo
col suo passare
riconosco che molto è superfluo
molto è l'illusione

visitami
Dio di strada
verbasco
ragno pignolo
vieni francamente

non prendere male
che abbia scritto queste parole

bywa też marzenie
gdy godziny pękają
z widoczną ulgą

spoglądasz na mnie

błogosławieni
którzy dostąpili udziału w jego świetle

ci capita un sogno
quando le ore si spaccano
con visibile sollievo

mi guardi

beati coloro
che fanno parte della sua luce

przywołujesz mnie

bądź mi
pierwszym rzutem oka
i światłem krańcowym

przyjaciół mam pod dostatkiem

mi chiami

sii per me
il primo sguardo
e la luce estrema

gli amici ce l'ho in abbondanza

*„Wiem Panie, że nie człowiek
wyznacza swą drogę...”*

(Księga Jeremiasza 10,23)

którędy do ciebie
czy przez dyskretne modlitwy
niepokorność
czy śmiałość
przez pejzaże wpółuchylone
przez skrzętne dociekania twoich rąk

wędruję wciąż lekliwie
błędy popełniam skazitelne

uśmiechasz się

uwierz w piękne życie
i już nie nasłuchuj

*Lo so Signore, che l'uomo non è
padrone della sua via...*

(Ger 10,23)

per dove a te
se per le preghiere discrete
per l'orgoglio
o per la franchezza
per i paesaggi socchiusi
per le indagini diligenti delle tue mani

senza posa viaggio timorosamente
commetto errori inquinanti

ci sorridi

credi nella bella vita
e già non tendere gli orecchi

zasnułam się twoim ramieniem
ciepły cień
rozgrzewa mój policzek
wiatr ślizga się po szybach
księżyc oddycha równomiernie
na białej pościeli

nie płosz snu tego

mi sono coperta col tuo braccio
l'ombra calda
riscalda la mia guancia
il vento scivola dalla finestra

la luna respira adagio
sul letto

non spaventare questo sogno

nadal będę
kochać ponad miarę
przemilczać
podziwiać wystawy obfitości
gorzko żałować
przyklękać u Majestatu
uprawiać będę
każdy sążeń ziemi, nadziei, doświadczeń

zmokłam do nitki
deszcz załamywał się
pośród karbowanych dachówek
okrywających stary mur nad urwiskiem
czułam twoją rękę
ogarnąłeś mnie zewsząd

coraz więcej ciebie
w mojej myśli

continuerò ad
amare fuori misura
tacere
ammirare le esposizioni in abbondanza
pentirmi amaramente
inginocchiarmi davanti alla Maestà
coltivare ogni pezzo di terra, di speranza, di prova

mi sono bagnata
la pioggia si piegava
tra le tegole intaccate
che nascondevano il vecchio muro sul precipizio
sentivo la tua mano
mi abbracciavi da tutte le parti

ci sei sempre di più
nel mio pensiero

zauważyłaś
nie idziesz z duchem czasu
wyznajesz główne prawdy wiary
pielęgnujesz fotografie i gryfy
w politurowanych ramkach
nie kołyszysz zuchwale biodrami
nurtują cię terminy i telefony
i wciąż odczuwasz bliski zapach domu

podajesz herbatę

długo czekałam
żeby ci powiedzieć
że przechowuję nietkniętą w pamięci
miłość

ti sei accorta
non vai con lo spirito del tempo
professi le virtù cardinali di fede
hai cura di fotografie e stemmi
nelle cornici lucide
non fai dondolare impertinentemente i tuoi finchi
ti travagliano i termini e i telefoni
e continuamente senti il vicino profumo della casa

servi il tè

da molto tempo aspettavo
per dirti
che nella mia memoria custodisco
l'amore intatto

wiem
niezgrabnie używam wielkich słów
kocham was
ostróżko polna
szary dniu
przemęczony Święty Pański
synku
gorliwa przyjaciółko
brzasku rozległy
trawo zawieruszona

przecierasz twarz

nie zapominaj o uśmiechu
kiedy trzeba będzie się pożegnać
bo słowo stanie się milczeniem

lo so
maldestramente uso le parole grandi
vi amo
cardo di campo
giorno grigio
Santo stanco del Signore
figliolo
amica zelante
erba smarrita

sfreggi il viso

non dimenticare del sorriso
quando bisognerà congedarsi
perchè la parola diverrà silenzio

*„A przecież każdy z nas umrze
nie pozbywszy się swoich pragnień”*

(I. B. Singer)

piszę jak potrafię
ufam złotym myślom
wierzę natarczywie
że jabłoń rówieśnica
będzie wciąż zakwitać
(w sadzie mojego dzieciństwa)
poza strefą rozsądku i czasu
czytam o naszych sprzymierzeńcach
oczekuję proklamacji ugody
ze wszech miar
w słotne dni wyprawiam się
na połyskliwe rafy szczęścia
wieczorami zapalam lampkę oliwną
i notuję skrzętnie lata świetlne
i zwykłe wahania nastrojów

*"eppure ognuno di noi morirà
senza privarsi dei suoi desideri"*

(I.B.Singer)

scrivo come posso
confido nei pesieri d'oro
credo persistentemente
che il melo coetaneo
fiorirà continuamente
(nell'orto della mia infanzia)
fuori della fascia di giudizio e di tempo
leggo dei nostri alleati
aspetto la proclamazione di compromesso
di tutti i modi
nei giorni piovigginosi parto
per i lucidi scogli di felicità
la sera accendo la lucerna
e diligentemente segno gli anni luce
e comuni esitazioni d'umore

sędziwy sąsiad
powtarza
świat zniewala
wszystko skupiło się
dokoła dialektyki i absurdu
błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie
duktem leśnym, soczystą polaną w kwadracie słońca
zna księgi Kabały
i pamięta o domu każdej niewoli
sędziwy Nikodem
mówi
noszę amulet
czekam wciąż
na refleks prawdy

il vicino anziano
ripete
il mondo ci costringe
tutto si è concentrato
intorno alla dialettica e all'assurdo
benedetto colui che viene nel nome del Signore
per il sentiero di bosco nella succulenta radura
del quadrato di sole
chi conosce i libri della Cabala
e si ricorda della casa di ogni schiavitù
vecchio Nicodemo
dice
porto l'amuleto
tuttavia aspetto
il riflesso della verità

spoglądasz na zegar
szepczesz
ton głęboki czysty

czas i postęp wymagają ofiar

a ty nie przeocz
rdzawej liszki pnącej się brawurowo
po liściu
szpaka gwizdzącego na przelaj
ogniska, łązy, kamienia, miłości
żyj
nie mijaj

guardi l'orologio
sussurri
il tono profondo puro

il tempo e il progresso hanno bisogno di sacrifici

non lasciar sfuggire
il bruco che sale in bravura
sulla foglia
lo storno che fischia
il focolare, la lacrima, il sasso, l'amore
vivi
non passare

niezapominajko modra
wybacz dygnitarzom, którzy omijają sensy
pasjonatom nowomowy
oszczercom ciszy
melomanom dysonansów

pasikoniku
deszczu przestronny
Święty Pański
przywróć
znaki na niebie i ziemi

nontiscordardime celeste
perdona ai dignitari che eludono i sensi
agli appassionati del neoparlare
ai calunniatori del silenzio
ai melomani delle dissonanze

grillo
ampia pioggia
Santo del Signore
ristabilisci
i segni nel cielo e sulla terra

przysłaniasz oczy dłońmi

historia to śpiew ziaren i klątw
żyłam długo pomąłu
widziałam rewolty
i objawienia
opłakiwałam kwiaty
zasadziłam drzewo Przymierza
ale każdy z nas stworzony jest
na podobieństwo pragnień

copri gli occhi con le mani

la storia è il canto dei chicchi e delle bestemmie
vivevo molto lentamente
ho visto le ribellioni
e le apparizioni
rimpiangevo i fiori
ho piantato l'albero dell'Alleanza
però ognuno di noi è stato creato
a somiglianza dei desideri

światła pokruszone
sypią się na wieczór
na drogę
przy której kamień
cień rzuca płochliwy
a każdy ktokolwiek tędy przechodził
czytał
„Na świecie było (Słowo),
a świat stał się przez Nie,
lecz świat Go nie poznał”

(J1,10)

le luci spezzate
si versano sulla sera
sulla strada
accanto alla quale
la pietra lancia l'ombra timida
e chiunque ci passava
leggeva
"Egli (Verbo) era nel mondo
e il mondo fu fatto per mezzo di lui
eppure il mondo non lo riconobbe"

(Gv 1,10)

nazywam na nowo
nanizane wzdłuż ulic
przebyte południa

mówisz

jesteś naiwna zamiast wyjątkowa
to jest prawdopodobnie
tak zwany zasadniczy błąd

chiamo di nuovo
infilati lungo le strade
i pomeriggi passati

parli

sei ingenua anzichè eccezionale
questo è probabile
il cosiddetto errore essenziale

w istocie byłam
pewna miłości
proroków, ziemi

otulasz w palcach przyłaszczki

strzeż się
życzliwej obojętności

in fondo ero
certa dell'amore
dei profeti, della terra

nelle dita avvolgi le epatiche

stai attento
all'indifferenza tenerola

dobroć wytrwała i mocna
niech będzie pomiędzy nami
słowo nie dąży do końca
niech nas nie dzieli zła pamięć

przynieś nam, Panie powszedniego chleba
nadzieję przepastną w kolorze ulicy
obdarz jak możesz sumieniem każdego
otwórz dni ciepłe, rozbielone świty
połom daj kwiatów roje
otwórz ramiona troskliwie
pozwól się starzeć we dwoje
daj nam uczucie wciąż żywe
niech zawsze starczy nam prawdy
przyjaciół o każdej porze
wiernego patrzenia w oczy
pomóż nam z Betlejem Boże

la bontà tenace e forte
sia tra noi
il verbo non arriva alla fine
che non ci divida la memoria cattiva
portaci, o Signore, il pane quotidiano
la speranza infinita nel calore stradale
dona come puoi la coscienza a ciascuno
apri i giorni caldi, le albe imbiancate
ai campi da una folla di fiori
apri le braccia premurose
lascia invecchiare in due
dacci tuttora il sentimento vivo
finchè sempre ci basti la verità
gli amici in tutto il tempo
lo sguardo fedele negli occhi
aiutaci Dio di Betlemme

niech cię prowadzą
zaśniedziałe kapliczki
kamień polny
Droga Mleczna
i nie osądzaj nikogo
w ostatniej godzinie

cicho jest ponad wszelkie siły

87

ti guidino
le cappelline arretrate
la pietra di campo
la Via Lattea
e non giudicare nessuno
nell'ultima ora

e' silenzio sopra tutte le forze



NOTE AL TESTO

Leggere il libro della Kozłowska-Świątkowska è stato come navigare sulle acque di un grande fiume, tra due rive di natura diversa, come se fossero i confini estremi degli opposti, dentro i quali la vita scorre.

Quelle acque così variegata e fuggevoli mi hanno ricordato l'innestabile flusso del tempo, la mutevolezza di alcune cose e la stabilità di altre.

Da una parte la natura in tutta la sua incorruttibile bellezza, il mondo delle cose e dall'altra l'intimità degli affetti, della fede e dell'amore.

Costantemente l'anima della poetessa si muove in un suo territorio interiorizzato e transfigurato, dove ogni cosa è segno e simbolo, riferimento e misura.

Quelle cose che si consumano nel tempo, divengono il termine di paragone di quelle che non cambiano, di quei valori umani che in un modo o nell'altro si confermano e si riaffermano, nonostante i tempi, le mode e le culture: l'amore, la paura della solitudine e della morte, il senso della salvezza, l'anelito all'immortalità.

"il sentiero di casa nostra si è coperto d'erba
il vento ha scosso le pergole
le persiane sono irrecuperabili
i volti ci sono passati"

Sono tutte immagini che conducono con forza ed efficacia al costante ed inesorabile passare del tempo.

I riferimenti alle cose e agli eventi della natura non sono mai fine a se stessi, ma rimandano continuamente e puntualmente ad altro.

"il vento scivola dalla finestra
la luna respira adagio
sul letto
non spaventare questo sogno"

Si avverte ora la paura della durezza della vita senza amore, nella solitudine, ora la fiducia negli affetti umani e nella fede in Dio.

Sono le due rive di quel fiume che corre vertiginoso verso la fine o verso il principio, dove la parola più niente può, ma può il sorriso, l'amore, il perdono.

Ogni cosa ha sempre due valenze: attracco per l'animo umano e segno potente della creazione; è come passare continuamente dalle cose terrene alle cose celesti, di cui è fatto l'uomo. Senza uno di quei due termini l'altro non avrebbe senso; è dalla loro dialettica che scaturisce la consapevolezza del provvisorio e del duraturo, dell'uomo e di Dio.

Da qui nasce l'invocazione che spesso si leva a Dio, ora per avere pace e protezione, ora per chiedere chiarimento ai dubbi e ai turbamenti dell'anima, ora per denunciare lo scarto tra amare e poter amare come la poetessa vorrebbe, con quella forza di cui è capace.

"in fondo era difficile evitare
le parole adombrate
le emozioni esagerate
Signore, ci dai l'amore per poi toglierlo?"

Si avverte tutto il conflitto tra amore e fede, un profondo e lacerante turbamento che rivela dissenso ed amarezza e che cerca la pacificazione.

"se potessi avvicinarmi
a te
senza dubbi"

"mi dà fastidio la paura
così come non capisco
i fedeli con le mani accanite
i capi astuti
i sentimenti cuciti col vento"

Sono gli opposti che agitano, che lacerano, ma che danno spessore e senso alle esperienze umane e che cercano una soluzione.

Quando l'invocazione a Dio si fa più fiduciosa, allora la vita s'illumina di una nuova consapevolezza, che sa riconoscere, capire ed apprezzare il valore anche delle piccole cose, di quei momenti intimi di pace, delle esperienze comuni, dei ricordi più lontani.

"vorrei avere una casa fuori moda
ombreggiata dalle mani vicinissime

con la stufa in maiolica in mezzo

...

la casa

col profumo di cera sui pavimenti
verso il Natale”

“metti il miglio sul davanzale
dal ponente biancheggia il bosco
la neve un po' verde scintilla sui vetro”

Altri motivi di consolazione sono “il segno stabile” della madre e il costante pensiero per il figlio. Quei sussulti che l'amore è capace di dare alla vita si placano a volte, così mi pare, in un sussulto di natura diversa.

“insegnaci, Signore
a sentire il pianto degli alberi,
gli uccelli, le erbe di campo,

...

e dai l'amore
donaci Signore
la tua parola generosa

...

e calma il dolore”

Ma il conflitto interiore pare non placarsi mai, perchè i motivi si rigenerano, i ricordi affollano, l'amore brucia, il desiderio di pace riemerge, la fede pressa.

Emerge, l'amara consapevolezza che “il tempo va all'impazzata”, “che tra i fenomeni minaccianti l'uomo... è la solitudine”, la incapacità di comunicare con gli altri uomini. Ecco allora che si intravede l'unico interlocutore possibile: Dio. Non sempre la parola è bastevole a raccontare:

“Io so
maldestramente uso le parole grandi”

“scrivo come posso”

“non dimenticare il sorriso
quando bisognerà congedarsi

perchè la parola diverrà silenzio”

“è silenzio sopra tutte le forze”

La poetessa, intanto, dichiara un delicato, ma potente attaccamento al passato, alle cose della vita, agli affetti, ai mille momenti vissuti; e proprio alla parola affida il compito di rievocarli, di ricondurli alla attualità: quello che adesso ella è, deriva da quello che ella è stata e tutto custodisce con reverenza e devozione: amore e sentimenti, amarezze e gioie, sogni e speranze, attese e lacerazioni. Ella è consapevole che

“amiamo continuamente troppo poco
e sempre troppo tardi”

Questa amara constatazione dipende dalla chiusura degli uomini, è il frutto acerbo ed aspro di una cultura, che si basa sulle “cose” e sul potere e non sugli affetti e sui valori spirituali.

Alla fine emerge in tutta la sua fragilità e allo stesso tempo in tutta la sua grandezza di eroina dello spirito una creatura che non rinuncia alla lotta, alla ricerca della verità. Ella combatte la sua battaglia tra gli uomini e Dio, tra l'amore e la fede, tra la rinuncia e la ribellione, tra la speranza in Dio e l'adesione alla grande forza dell'amore.

“continuerò ad amare
fuori misura”

“da molto tempo aspettavo
per dirti
che nella mia memoria custodisco
l'amore intatto”

La Kozłowska-Świątkowska usa un linguaggio essenziale ed immediato, il linguaggio dell'immaginazione e del cuore e non della ragione.

E' un linguaggio agile e musicale, capace di seguire tutti i moti dell'animo sul nascere, di cantare gli affetti più intimi, di comunicare gli slanci e le lacerazioni più forti.

Bruno Baldassarri

POSŁOWIE

Lektura książki Kozłowskiej-Świątkowskiej była mi jakby żeglowniem po wodach wielkiej rzeki, pomiędzy dwoma brzegami o różnej naturze, pośrodku których przepływa życie. Wody te, tak różnobarwne i przemijające przypominały mi o upływie czasu, o zmienności niektórych rzeczy i stabilności innych.

Z jednej strony przyroda w całym swym niezniszczalnym pięknie, świat rzeczy, a z drugiej intymność uczuć, wiary i miłości.

Dusza poetki porusza się ciągle po swoim gruncie uwnętrznionym i przemienionym, gdzie każdy przedmiot jest znakiem i symbolem, odniesieniem i miarą.

Wszystko to co przemija w czasie staje się składnikiem porównania tych niezmiennych walorów ludzkich, które, pomimo czasów, mód i kultur, potwierdzają się w ten czy inny sposób: miłość, strach przed samotnością, przed śmiercią, sens zbawienia, pragnienie nieśmiertelności.

„ścieżka do naszego domu zarosła
wiatr przetrzącił pergole
okiennic nie da się naprawić
przeminięły nam twarze”

Są to wszystko obrazy, które skutecznie i z mocą prowadzą do ciągłego i nieubłaganego czasu. Odniesienia do tych rzeczy i do zjawisk przyrody nie są nigdy celem a odesłaniem ciągle i dokładnie do czegoś innego.

„wiatr ślizga się po szybach
księżyc oddycha równomiernie
na białej pościeli

nie płosz snu tego”

Niekiedy odczuwa się strach przed surowością życia bez miłości, w samotności jak też ufność w ludzkie uczucia i wiarę w Boga. Są to dwa brzegi tej rzeki, która płynie zawrotnie ku końcowi lub też ku po-

czątkowi, gdzie słowo nie może nic uczynić, a jedynie uśmiech, miłość, przebaczenie.

Każda rzecz ma podwójne znaczenie: jest punktem oparcia ludzkiemu duchowi i mocnym znakiem stworzenia; jest jakby ciągłym przejściem od rzeczy ziemskich do niebieskich, z których uczyniony jest człowiek. Bez jednego z tych składników ten drugi nie miałby sensu; to właśnie z ich dialektyki wypływa świadomość tymczasowości i stałości, człowieka i Boga.

Z tego też rodzi się wołanie, które często prowadzi do Boga, niekiedy, aby mieć pokój i opiekę, innym razem, by prosić o wyjaśnienie wątpliwości i niepokojów duszy, czy też, by ujawnić różnicę pomiędzy miłowaniem a możliwością kochania jak to chciałaby poetka z tą mocą, do której jest zdolna.

„w istocie trudno było uniknąć

cienistych słów

przerysowanych wzruszeń

»Panie, czy dajesz miłość, żeby ją odebrać?«»

Spostrzega się cały konflikt pomiędzy miłością i wiarą, głęboki i rozdzierający niepokój ujawniający rozdźwięk i gorycz i szukający pojednania.

„żebym mogła przystąpić

do ciebie

bez wątpliwości”

„dokucza mi lęk

jak dalece nie rozumiem

wyznawców o zaciętych dłoniach

przebiegłych liderów

uczuć podszytych wiatrem”

Są to przeciwieństwa, które poruszają, ale też, które nadają sens ludzkiemu doświadczeniu i poszukują rozwiązania.

Gdy wezwanie do Boga staje się ufnym, wtedy życie zostaje oświetlone nową świadomością, która potrafi uznać, zrozumieć i docenić wartość nawet małych rzeczy, tych intymnych chwil pokoju, wspólnych doświadczeń, najodleglejszych wspomnień.

„chciałabym mieć dom niemodny
ocieniony najbliższymi dłońmi
z kaflowym piecem pośrodku

...
dom
z zapachem pastowanych podłóg
na Boże Narodzenie”

„sypiesz proso na parapet
od zachodu bieli się las
śnieg zielonkawy skrzy w szybie”

Inne motywy pociechy to „stały znak” matki i ciągła myśl o synu. Te poruszenia, które miłość jest zdolna dać życiu tłumią się czasami, jak mi się wydaje, we wstrząsie innej natury.

„naucz nas, Panie,
słuchać drzew płaczu
ptaków, ziół polnych

...
i miłość daj
obdarz nas, Panie,
swym szczodrym słowem

...
i ucisz ból”

Wewnętrzny konflikt wydaje się nigdy nie uspokajać, ponieważ od-
nawiają się przyczyny, tłoczą się wspomnienia, miłość pali, narasta pra-
gnienie pokoju, wiara naciska.

Pojawia się gorzka świadomość, że „czas pędzi na oślep”, „że wśród
zjawisk zagrażających człowiekowi... jest samotność”, niemożliwość po-
rozumienia się z ludźmi. Wtedy widzi się jedyne go możliwego rozmówcę:
Boga. Nie zawsze słowo wystarcza, by opowiedzieć:

„wiem
niezgrabnie używam wielkich słów”

„piszę jak potrafię”

„nie zapominaj o uśmiechu
kiedy trzeba będzie się pożegnać
bo słowo stanie się milczeniem”

„cicho jest ponad wszelkie siły”

Poetka tymczasem wykazuje delikatne, ale mocne przywiązanie do przyszłości, do życia, do uczuć, do tysiąca przeżytych chwil; właśnie słowu powierza zadanie, by je przywołać, by sprowadzić je do rzeczywistości; to kim ona jest teraz wywodzi się z tego kim była i co przechowuje z szacunkiem i przywiązaniem: miłość i uczucia, gorycz i radości, sny i nadzieje, oczekiwania i rozdarcia. Jest świadoma, że

„kochamy wciąż za mało
i stale za późno”

To gorzkie stwierdzenie spowodowane jest zamknięciem się ludzi, jest cierpkim i kwaśnym owocem kultury bazującej na „rzeczach” i na władzy, a nie na uczuciach i walorach duchowych.

W końcu pojawia się, w całej swej delikatności, a w tym samym czasie w całej swej wielkości bohaterki ducha, istota, która nie rezygnuje z walki, z poszukiwań prawdy.

Toczy się batalia pomiędzy ludźmi i Bogiem, między miłością i wiarą, wyrzeczeniem i buntem, pomiędzy nadzieją w Boga i zgodą na wielką moc miłości.

„nadal będę
kochać ponad miarę”

„długo czekałam
żeby ci powiedzieć
że przechowuję nietkniętą w pamięci
miłość”

Kozłowska-Świątkowska używa języka istotnego i bezpośredniego, języka wyobraźni i serca, a nie rozsądku. Jest to język żywy i muzykalny, zdolny do śledzenia wszystkich poruszeń ducha, by odnawiać, śpiewać o uczuciach, nawet najintymniejszych, by przekazać porywy i największe rozdarcia.

Bruno Baldassarri



*Przekładu dokonano na podstawie
tomiku wierszy pt. „Rozmowa”, Wydawnictwo „Łuk”, Białystok 1994*

Prefazione
Przedmowa
PAOLO PISANI

Note al testo
Posłowie
BRUNO BALDASSARRI

© Copyright by Elżbieta Kozłowska-Świątkowska

ISBN 83-904822-15

ZP „Gryf” Białystok 1996

Kozłowska - Świątkowska Conversazione

Elżbieta Kozłowska-Świątkowska zadebiutowała w 1976 roku w polskiej literaturze w polskiej literaturze „Literatura”.

Da allora in poi le sue poesie sono state pubblicate in tutti i periodici letterari del paese, tra cui „Poezja”, „Twórczość”, „Kultura”, „Przegląd Kulturalny”, „Odra”, „Miesięcznik Literacki”, e nelle antologie della poesia femminile polacca, che raccoglie le opere delle poetesse dal XVII secolo fino ad oggi („Ja i Ty” – 1982, „W imię miłości” – 1995).

Nel 1979, presso la casa editrice Czytelnik in Varsavia, vedeva la luce il suo primo libro, una raccolta di liriche, intitolata „Niedostowna”.

A questa raccolta seguirono le altre: „Bolero”, „Nazywam się nikt”, „Wiersze – Poems” nella versione bilingue polacco-francese e l’ultima „Rozmowa”.

Le poesie di Elżbieta Kozłowska-Świątkowska sono tradotte in albaese, arabo, serbo, croato, tedesco, francese, russo, bielorusso ed ora anche in italiano.

Elżbieta Kozłowska-Świątkowska debutowała na łamach ogólnopolskiego pisma „Literatura” w roku 1976. Odtąd jej wiersze ukazały się we wszystkich periodykach literackich w kraju: m.in. „Poezji”, „Twórczości”, „Kulturze”, „Przeglądzie Kulturalnym”, „Odrze”, „Miesięczniku Literackim”, a także były publikowane w antologiach polskiej poezji kobiecej obejmującej poetki od XVII wieku po dzień dzisiejszy („Ja i Ty” 1982 r., „W imię miłości” 1995 r.).

Debiut książkowy poetki przypadł na rok 1979, kiedy to warszawska oficyna wydawnicza „Czytelnik” wydała tomik pt. „Niedostowna”. Później ukazały się zbiory wierszy: „Nazywam się nikt”, „Bolero”, dwujęzyczna polsko-francuska wersja zbioru pt. „Wiersze – Poems”, „Rozmowa”.

Poezje Elżbiety Kozłowskiej-Świątkowskiej były tłumaczone na języki: albański, arabski, serbochorwacki, niemiecki, francuski, rosyjski, białoruski, włoski.